Nr. 81 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 15 lipca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Załośliwy głos konserwatystów sanacyjnych.

Prasa sanacyjno - konserwatywna odradza rządowi p. Sławka wszczynanie procesu przeciw organizatorom i uczestnikom kongresu krakowskiego. Wślad za „Dniem Polskim" idzie sanacyjno-krakowski „Czas", który pisze:

„Nie sądzimy, aby przebieg kongresu nadawał się do jakiejkolwiek represji sądowej. Popełniono tam szereg błędów politycznych, ale **nie widzimy powodu, dla któregoby rząd dodawał do nich własny błąd polityczny, polecając prokuratorji państwa dochodzenie rzekomych przestępstw, przed sądem przysięgłych, co byłoby równoznaczne z triumfalnem uwolnieniem obwinionych.** Wszelkie pogłoski o tego rodzaju zamiarach ze strony rządu uznajemy też za mylne i ze spokojem oczekujemy ich zaprzeczenia."

Należy zwrócić uwagę na określenie „dochodzenie rzekomych przestępstw". To znaczy, że „Czas nie dopatruje się w kongresie krakowskim przestępstw; uważa je za rzekome.

Jak opowiadają, na tem samem staonwisku stanął krakowski **prokurator sądu apelacyjnego. Nie widzi on do wytoczenia procesu żadnych podstaw. — Przytem koła sądowe w Krakowie oburzone są na szykany policyjne, stosowane do uczestników kongresu.**

A więc nowy błąd rządu p. Sławka

Tak o tem myślą sfery konserwatywno - sanacyjne, które zaniepokoiły się zarówno zapędami dyktatorskiemi radykalnych kół sanacji, jak i mocnym odporem opozycji „Czas" nie chce rozgrywki, wyrzeka się swoich dawnych marzeń o zamachu konstytucyjnym i przysięga się, że nie lubi dyktatury.

Oto jego najnowsze stanowisko polityczne:

„Jesteśmy — o ile o nas chodzi — przeciwnikami dyktatury i zwolennikami współpracy rządu z Sejmem. Każda dyktatura ma niesłychanie dotkliwe ujemne strony i źle wychowuje społeczeństwo na dalszą metę. Jest ona również niepożądana i niebezpieczna jak sejmowładztwo. Pragniemy też szczerze, aby Polska uzyskała normalne warunki polityczne, streszczające się w tem haśle: ani sejmowładztwa, ani dyktatury! Ale najtrafniejszym środkiem, aby z nienormalnej wejść na normalną drogę w Polsce jest — naszem przynajmniej zdaniem — wielka rozwaga i powaga opozycji, skierowanej przeciw dyktaturze. Rząd opiera się na sile wojskowej i moralnej. Pierwszej nawet bojówki partyjne mu nie wydrą. Drugą może się z nim podzielić opozycja, jeśli wskaże społeczeństwu pozytywne a praktyczne i rozsądne sposoby wyjścia z dzisiejszego położenia gospodarczego i politycznego. To jest najlepsza droga presji na rząd aby przystapił w drodze ustawowej do reformy konstytucji, od czego zależy powrót do normalnych stosunków."

Przedziwny jest sposób rozumowania przestraszonych konserwatystów sanacyjnych. Opozycjo, bądź rozważna! Opozycjo, postaraj się, abyśmy weszli na drogę ustawową-

Kpiny czy cynizm?

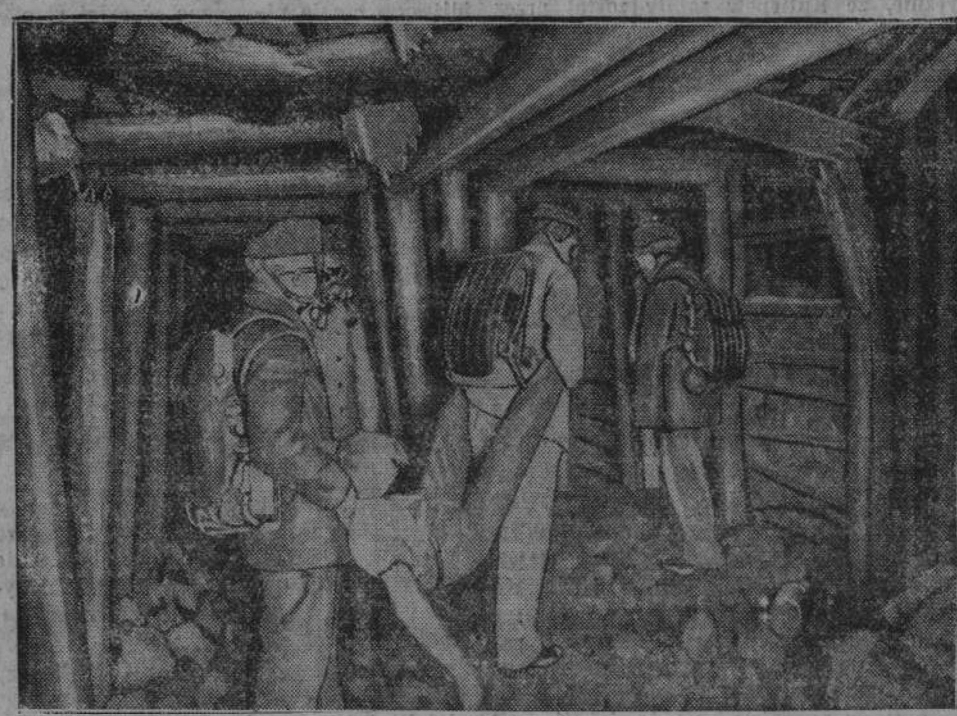
Wszak nie kto inny, jak opozycja i z prawa i z lewa woła wielkim głosem, aby uszanowano drogę ustawową, zaprzestano konstytucyjnych hocków-klocków i pozwolono ciałom ustawodawczym pracować i spełnić swój obowiązek. Nie opozycja a dyktatura kpi sobie z drogi legalnej i wypycha stronnictwa opozycyjne z Sejmu na ulicę.

Jeśli konserwatyści sanacyjni naprawdę są przekonani, że „dyktatura ma niesłychanie dotkliwe ujemne strony", że trzeba „presji na rząd, aby przystąpił w drodze ustawowej do reformy konstytucji", to przed redaktorami „Czasu", „Dnia Polskiego" i posłami konserwatywnymi ściele się piękna droga. Codziennie mogą tę prawdę powtarzać p. Sławkowi i zaprzyjaźnionej grupie pułkowników. Powinni nawet, aby ich przekonać i namówić do zwołania Sejmu.

Czy jednak dadzą radę?

Mamy wrażenie, że będzie to głos na puszczy. **P. Sławek nie chce Sejmu, bo ma ochotę siedzieć dalej na fotelu premjera, a ktoś potężniejszy od p. Sławka nie lubi, gdy Sejm zabiera się do nielegalnych przekroczeń budżetowych z 1927-28 r. i gdy próbuje dociec, na co poszły owe sławetne 8 miljonów z funduszu dyspozycyjnego.**

Niech jednak „Czas" próbuje.



Jak ratowano
zatrutych gazami górników: oddział ratowniczy zaopatrzony w maski gazowe i aparaty tlenowe wynosi odnalezione ofiary katastrofy.

Po katastrofie w Hausdorfie.

Berlin, 11. 7. Tel. wł.

Wczorajsza noc i dzisiejsze przedpołudnie ubiegły na dalszych gorączkowych pracach nad wydobywaniem zwłok, uduszonych przez gazy w kopalni „Kurt" w Hausdorfie górników.

Prace te są niezwykle uciążliwe, tak, iż kolumny ratunkowe już po 15 minutach upadają ze znużenia i muszą być luzowane przez inne. Zdołano dotrzeć do miejsca, gdzie leży kilkanaście trupów.

Na powierzchnię jednak zdołano wydobyć tylko dwoje zwłok.

Jednego górnika znaleziono zupełnie nagiego, gdyż silny prąd gazów zerwał z niego dosłownie ubranie. Dzisiaj otwarto rodzinom dostęp do szpitala w Neurode, gdzie leżą zabici górnicy.

W olbrzymiej hali szpitala leżą zwłoki jedne obok drugich, przykryte białym, zarzuconym kwiatami całunem z pod którego wystają jedynie twarze. Martwi wyglądają, jak gdyby spali. Twarze spokojne, gdzie niegdzie tylko nawpół otwarte usta świadczą, iż zmarły przed śmiercią chciwie chwytał powietrze, którego już nie stało.

Dzisiaj w parlamencie posłowie robotniczy ostro atakowali rząd, zarzucając mu brak dostatecznej kontroli nad bezpieczeństwem robotników w kopalniach.

Żyjąca i tak w wielkim niedostatku ludność górnicza, straciwszy obecnie swych żywicieli, stanęła w obliczu ostatecznej nędzy.

Władze przystąpiły do wypłacania doraźnych zasiłków dla rodzin po zabitych górnikach.

Berlin, 11. 7. Tel. wł.

W związku z katastrofą górniczą w Neurode konsul polski we Wrocławiu złożył 1000 mk. i kondolencję nadprezydentowi prowincji Dolnego Śląska we Wrocławiu.

Według komunikatu oficjalnego, w szybie „Kurt" pod Neurode, w którym nastąpiła katastrofa, liczba górników, znajdujących się w kopalni w chwili wybuchu wynosiła 224 osób z czego 14 natychmiast po wybuchu udało się wydostać z szybu bez szwanku. Z 210 górników zamkniętych w szybie wydostano potem jeszcze 49 osób, które odwieziono do szpitala. Z pozostałych 161 wydostano nieżywych 82 osoby, zaś 79 osób zamkniętych jest jeszcze w głębi.

Pamiętajcie: pałka ma dwa końce!

Radosne wyczyny bojówek sanacyjnych.

Warszawa, 12. 7. Tel. wł.

W nocy z 10 na 11-go b. m. na stacji Głębokie (pow. Święciany) na pociąg, którym jechała grupa posłów napadła jakaś banda, która za wszelką cenę chciała dostać się do przedziałów poselskich, dopytując się specjalnie o wicemarszałka Sejmu Roga. Grupa poselska wracała z wieców.

Kilku oficerów, którzy znajdowali się w pociągu, zauważywszy napaść poczęło odpierać łotrzyków, a jeden z nich strzelił na postrach z rewolweru. Zatrzymany pociąg ruszył w drogę. Po pewnym czasie zatrzymał pociąg policjant, który począł robić dochodzenia. Wówczas napastnicy po raz drugi usiłowali dostać się do przedziałów poselskich, ale kierownik pociągu dał sygnał i pociąg ruszył w drogę. Wówczas napastnicy zasypali pociąg kamieniami i zgniłemi jajami. Wieczorem tego samego dnia poturbowano na stacji Głębokie przedstawiciela P. P. S. Krwawika. Napastnikami mają być osadnicy wojskowi, wciągani do przeróżnych sanacyjnych organizacyj.

Zgon kapłana.

Pelplin, 12. 7. Tel. wł.

Dnia 10 lipca 1930. umarł w Panu ks. Jan Wojtaszewski, proboszcz w Sulęczynie, członek Sodalicji św. Ignacego.

Donosząc o tem, prosi Zarząd ks. ks. sodalisów o jak najrychlejsze odprawienie mszy św. za duszę nieb[illegible]ka.

Co zdziałał rząd marsz. Piłsudskiego?

Do jednego z pism opozycyjnych w Krakowie nadesłano broszurę p. t.: „Co zdziałał rząd marszałka Piłsudskiego?" Broszura ma tylko tytuł i 10 stronic pustych

Kontrtorpedowiec „Wicher" przybywa do Gdyni.

Gdynia, 12. 7. Tel. wł.

Na wtorek 15 bm. zapowiedziane jest tu przybycie kontrtorpedowca „Wicher", jednego z dwóch zamówionych w stoczniach francuskich kontrtorpedowców. Dziś tj w sobotę nastąpi w porcie Brest uroczysty akt podniesienia polskiej bandery na „Wichrze". Załoga kontrtorpedowca składa się z około 60 marynarzy polskich pod dowództwem kapitana okrętu komandora - podporucznika Morgensterna.

Chmury muszek nad Krakowem

Kraków, 11. 7. tel. wł.

Dziś w południe obserwowano w Krakowie niecodzienne zjawisko. Silny wicher przyniósł z sobą do miasta wielkie roje muszek i skrzydlatych mszyc leśnych. Szczególnie gęste chmury owadów zauważono na Rynku i ul. Grodzkiej, gdzie przechodnie formalnie tratowali je nogami.

Przygody „Gdyni".

Gdynia, 11. 7.

Statek pasażerski Żeglugi Polskiej „Gdynia" wracając z wycieczką ze Sztokholmu w pobliżu Rozewia zaskoczony został przez tak silną burzę, że zmuszony był schronić się w porcie bornholmskim, skutkiem czego zawinął do Gdyni z opóźnieniem kilku godzin.

Pożar młyna w Linówcu.

Starogard, 12. 7. Tel. wł.

W nocy na piątek wybuchł wielki pożar w Linówcu pod Starogardem, gdzie spalił się młyn motorowy p. Kitowskiego. Straty są bardzo wielkie, lecz dotychczas jeszcze nie obliczone.

Katastrofa autobusowa.

Lublin, 11. 7.

Dziś o godz. 9 rano na szosie Helm—Lublin koło majątku Stróże powiatu lubelskiego, miała miejsce katastrofa autobusowa. Kursujący na tej linji autobus rozbił się, wskutek czego 2 osoby zostały ciężko, 4 zaś lekko ranne. Autobus został doszczętnie rozbity.

Żądanie zwołania Sejmu.

Warszawa, 12. 7. tel. wł.

Jak się dowiadujemy, stronnictwa Centrolewu na posiedzeniu wspólnem dn. 10 lipca przesądziły w sensie pozytywnym sprawę zażądania od Prezydenta zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Termin ustalony dla zgłoszenia żądania będzie podany do wiadomości publicznej we właściwym czasie.

Na posadki.

Warszawa, 11. 7.

Na miejsce byłego posła p. Marjana Zyndram Kościałkowskiego, mianowanego wojewodą białostockim, który złożył w dniu dzisiejszym mandat poselski, wchodzi do Sejmu z okręgu nr. 63 (Wilno) jako następny z listy p. Michał Krukowski, rolnik.

32 miljony aut na całym świecie.

Według danych statystycznych, ogólna liczba samochodów na świecie wynosi obecnie 32.028.584. Cztery tylko kraje posiadają ponad miljon samochodów. Najmniej samochodów mają wyspy Salomona, bo tylko dwa W Nowej Zelandji przypada jeden samochód na najmniejszą liczbę osób, bo tylko na 8,9. Kanada pod tym względem stoi na trzeciem miejscu — jeden samochód na 9 osób.

W roku ubiegłym, nie biorąc pod uwagę Stanów Zjednoczonych, wzrost liczby samochodów stanowił 16.5 procent. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 79 proc. wszystkich samochodów na świecie. Produkcja automobilowa w Stanach Zjednoczonych stanowi 83.5 proc. automobilowej produkcji światowej. W roku ubiegłym europejskie fabryki samochodowe wyprodukowały 600.000 samochodów osobowych i ciężarowych

Czem zajmuje się policja?

„Kurjer Poznański", który niedawno ogłosił sfałszowany w rozesłany przez sanacje „tajny rozkaz" O. W. P., zamieszcza w ostatnim numerze inny dokument a mianowicie o polecenie wywiadowcze naczelnika urzędu śledczego poznańskiej komendy wojewódzkiej policji państwowej do podległych wydziałów śledczych komend powiatowych. Dokument brzmi, jak następuje:

Poznań, 30. 6. 30.

Komenda Wojewódzka P. P.
urząd śledczy
Poznań, Pl. Wolności 12
L. dz. 1044/U. S./30
Obóz Wielkiej Polski
wywiad.

Do wszystkich Komend Powiatowych
wydziałów śledczych.

Polecam przeprowadzić jak najbardziej szczegółowe dochodzenia i poufne wywiady w celu stwierdzenia stanu organizacyjnego, istniejącego na poszczególnych terenach OWP., a mianowicie ustalenie:

1. dokładnej dyslokacji komórek org. O. W. P.,
2. ich składu osobowego wraz z adresami,
3. instytucyj wzgl. osób, w których przechowane są: broń, akta i archiwum organizacji,
4. źródeł, skąd organizacja czerpie zasoby finansowe,
5. stanu uzbrojenia oraz źródeł, gdzie się organizacja zaopatruje w broń,
6. adresy osób nienależących do O. W. P., lecz z nią współdziałających, zwłaszcza na polu organizacji, zaopatrywania i wyszkolenia bojówek.

Sprawozdania należy wysyłać w dniu 21. VII. 30.

Komendant Wojewódzki P. P.
w/z
(—) Żbikowski, komisarz P. P. Naczelnik Urzędu Śledczego.
Za zgodność:
(—) Włodarski, st. przodow. śledczy.

Dokument ten jest tak wymowny, że nie wymaga zgoła komentarzy.

Kosztowne rendez - vous.

Clara Bow, słynna nasza rodaczka miała chwilę słabości! Któż jej nie miewa? Przypadkowo spotkała młodego, przystojnego kupca z Dallas, który przed chwilą dopiero przybył do Hollywoodu. — Dała sobie z nim randez-vous. Ale cóż — przyziemna proza jest wrogiem poezji życia. Nie zdążyli jeszcze nic sobie powiedzieć, gdy na widowni ukazała się legalnie zaślubiona żona i zaskarżyła Klarcię o 150.000 dolarów odszkodowania za zabranie jej męża. Clara Bow jest wprawdzie przekonana, że proces wygra, woli jednakże załatwić sprawę kompromisowo i proponuje stronie przeciwnej 30.000 dolarów odszkodowania.

Tak się robi reklamę!

Pierwszy w Polsce pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

W dniu 9. bm. przybyła do Warszawy delegacja Kujaw w osobach b. ministra dr. Trzcińskiego, prezydenta m. Inowrocławia p. Jankowskiego, oraz prezesa Rady Miejskiej Inowrocławia p. Mielczarka, celem zaproszenia p. Prezydenta Rzplitej na odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Jana Kasprowicza, który odbędzie się w dniu 7. września br. w Inowrocławiu. Zaproszenie zostało złożone w kancelarji cywilnej p. Prezydenta.

Na uroczystość tę delegacja zaprosiła również ministra spraw wewnętrznych, prosząc go jednocześnie o przybycie na pierwszy ogólno-polski naukowy zjazd przeciwreumatyczny, który odbędzie się w początku września w Inowrocławiu.

Szał Teutonów trwa nadal.

Komendę prowadzą hitlerowcy.

Berlin, 11. 7. Tel. wł.

Pogromy separatystów w Nadrenji trwają nadal, a nawet przeniosły się do pierwszej strefy okupacyjnej, ewakuowanej już w 1926 r. Fakt załatwiania w tym obszarze dopiero obecnie po czterech latach porachunków politycznych świadczy, iż akcja terorowa jest specjalnie zorganizowana.

Pewne okoliczności wskazują, iż niepokoje kierowane są przez hitlerowców z głębi Prus.

W Büren ubiegłej nocy w 7 punktach miasta splondrowano sklepy. W miejscowości Maring prowokatorzy wywiesili plakat z 1923 r., zawiadamiający, iż separatystyczny landrat okręgu Bernkastel nadał urząd wójta niejakiemu Mikołajowi Thielowi. Tłum przypuścił szturm do domu Thiela, który zabarykadowawszy drzwi mieszkania ostrzeliwał się aż do nadejścia odsieczy policyjnej.

„Kutiepow zabity"

Organ Burcewa „Obsz czeje Dieło" donosi:

Warszawa, 12. 7. Tel. wł.

Paryskie emigracyjne „Pośledni je Nowosti" ogłaszają co następuje:

„Kutiepow zabity" — pod takim tytułem wydrukowano w ostatnim numerze „Obszczeje dieło" (organ Burcewa): Długo i gorąco chcieliśmy wierzyć że Kutiepow żyje. Obecnie możemy oświadczyć kategorycznie, że Kutiepow zabity został przez bolszewików wkrótce po pochwyceniu go w biały dzień w Paryżu 26 stycznia. Chcieli chwycić go żywego, dostali tylko trupa. Zawsze byliśmy przekonani, że bolszewikom nie uda się zachować tajemnicy o losie Kutiepowa. Wkrótce wszyscy dowiedzą się, kto popełnił zdradę wobec Kutiepowa i w jakich okolicznościach zabił go. Z całem przekonaniem możemy powiedzieć, że sprawa Kutiepowa będzie w najbliższym czasie ujawniona w całej rozciągłości i ze wszystkiemi detalami".

Olbrzymia powódź w Korei.

Londyn, 11. 7.

Według doniesień prasy z Tokjo, olbrzymia powódź, jakiej nie notowano od lat, nawiedziła Koreę.

Wiele osób poniosło śmierć. Tysiące domów zostało zniszczonych, również uległy zniszczeniu na szerokiej przestrzeni zbiory, wreszcie skutkiem powodzi przerwane zostały liczne połączenia.

Wielki pożar w Paryżu.

Spłonął dom towarowy. — Straty wynoszą około 450 miljonów franków.

Paryż, 12. 7. (Radjo).

Dzisiaj w nocy wybuchł pożar we wielkim domu towarowym „Nouvelles Galeires"; pożar rozszerzył się z niezwykłą szybkością na cały sąsiadujący z domem towarowym blok kamienic. Mimo, że natychmiast przybyła straż pożarna z dwudziestoma sikawkami motorowemi, praca jej musiała ograniczyć się do zlokalizowania pożaru: cały, olbrzymi dom towarowy spłonął aż do fundamentów. Jedna ze ścian runęła na sikawkę, raniąc poważnie dwóch strażaków. Straty w towarach wynoszą 30—40 miljonów franków, w budynkach około 400 miljonów.

Do rana nie zdołano jeszcze ustalić, czy wszyscy stróże nocni domu towarowego zdołali się uratować.

Zjazd samozwańczych weteranów.

Zarząd Główny Związku Hallerczyków nadesłał nam następujący komunikat:

Zarząd Główny Związku Hallerczyków poczuwa się do moralnego obowiązku podać do ogólnej wiadomości opinji publicznej, że z tzw. „Zjazdem Walnym Weteranów Armji Błękitnej" w Warszawie w dniach 13 i 14 lipca b. r. nie ma nic wspólnego ani generał Józef Haller, wódz tej armji, ani nasz Związek, jedyny i wyłączny reprezentant idei hallerowskiej i armji błękitnej. Akcję powyższą podjęło tzw. „Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji", organizacja wybitnie sanacyjna, która po dwuletniej prawie działalności, zdołała dotychczas skupić w swoich szeregach aż 30-tu członków mimo bogatej propagandy i pełnego poparcia sfer dziś miarodajnych, mimo obietnic, ulg i poparcia czynnego sfer wojskowych. Jest to dowodem, że akcja powyższa nie znalazła i nie znajdzie, mimo sztucznego naciągania, żadnego oddźwięku w szeregach hallerczyków, którzy nadal — jak w czasie wojny — pozostali i pozostaną wierni sztandarowi Narodu i swojego Wodza, przeciwko któremu wymienione „Stowarzyszenie" jak niemniej i przeciw naszemu Związkowi używa wszelkich społeczeństwu nieraz nazbyt dobrze już znanych metod sanacyjnych.

Nie wprowadzi też społeczeństwa w błąd łaskawe pomieszczenie w komunikacie tegoż Stowarzyszenia „L. 1164" nazwiska gen. Józefa Hallera, żołnierze armji błękitnej zbyt wierni są swojej ideologji, by szumne zapowiedzi mogły zdobyć praw dziwych hallerczyków, zwłaszcza, że „Stowarzyszenie weteranów" zaprasza tłumnie na zjazd „żołnierzy", którzy nie tylko z armją polską we Francji, ale wogóle z wojskiem nie mieli nic wspólnego. z

Zarząd Główny Związku Hallerczyków
Warszawa, Piękna 44.

Mianowania.

Warszawa, 10. 7.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym dekret mianujący pana Marjana Kościałkowskiego wojewodą białostockim. Równocześnie p. Prezydent podpisał dekret, mianujący b. wojewodę białostockiego p. Kirsta prokuratorem Sądu Najwyższego.

Wzór dla pp. prezydentów.

Waszngton, 12. 7. (Radjo).

Prezydent Hoover odwołał objazd swój po kilku stanach rolniczych i to dlatego, by — wobec spadku cen na zboże — nie narażać farmerów na żadne nadzwyczajne a nieproduktywne wydatki.

Farmerzy, którzy swego czasu sami zaprosili prezydenta Hoovera, decyzję jego przyjęli z wielkiem uznaniem.

(Czyż i w biednej Europie nie zalecałoby się naśladować przezydenta bogatej Ameryki?).

Urzędy — a rozmowy międzymiastowe.

Minister spraw wewn. wydał okólnik do wszystkich wojewodów, polecający ograniczenie do minimum międzymiastowych rozmów telefonicznych. Minister stwierdza, że w ostatnich czasach zaobserwował nadmierne używanie rozmów międzymiastowych, chociaż telefon służyć winien tylko w wypadkach nagłych i wyjątkowych, podyktowanych dobrem służby, gdyż nadmierne korzystanie z telefonów międzymiastowych nie tylko że naraża skarb państwa na znaczne wydatki, ale doprowadzić może do dezorganizacji normalnego urzędowania.

Wszczególności zakazał minister wydawania poleceń o składaniu sprawozdań drogą telefoniczną w komunikacji międzymiastowej poza wyjątkowemi, niecierpiącemi zwłoki wypadkami.

Kredyt zastawowy dla rolnictwa.

Warszawa, 10. 7.

W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego p. dr. Wróblewskiego zwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada, po wysłuchaniu sprawozdania komisji Rady o położeniu gospodarczem i działalności Banku w m. czerwcu, ustaliła rozmiary rolniczego kredytu zastawowego na rok 1930/31 do maksymalnej sumy 100 mil. zł., poczem załatwiła szereg wnio-

Kongres policyjny.

Wiedeń, 10. 7.

Urzędujący w Wiedniu sekretarjat międzynarodowej komisji kryminalno-policyjnej, którego prezesem jest austrjacki kanclerz Schober, ogłosił uchwałę, zwołującą w Berlinie w dniach od 25 do 30 września br. międzynarodowy kongres policyjny.



Wiktor Giardosz
lotnik szwajcarski, pobił rekord lotu „na plecach" z pasażerem, utrzymując się w tej pozycji przez 18 minut i 10 sekund.

J. I. Kraszewski. 8

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Wszakże, gdy się wystroił do dworu, pozapinał, wyprostował i przybrał swą urzędową postać, można go było wziąć za poważnego bardzo człowieka. Do króla tak był nawykł, a król do niego, że z jednego słowa, ba, z wejrzenia Augusta wysnuwał cały list, myśl oddawał, formę trafił i nigdy sprostowywać jej nie potrzebował król j. m. Dlatego Paulego lubił bardzo i potrzebował go zawsze, a chciał mieć pod ręką; dlatego radcy wspaniałomyślnie przebaczał, jeśli się nawet zapił, iżali w chwili ważnej nie mógł dźwignąć.

Naówczas trzech pokojowców budzić go musiało, a radca, nie otwierając oczów, przewracany po łóżku, odpowiadał: „Zaraz! Natychmiast! Otto jestem! W ten moment"! Ale nie wstał, aż mu wyszumiało, co przebrał.

Gdy otrzeźwiał, mył się zimną wodą, podawano mu dla rozjaśnienia mysli kieliszek czego mocnego i szedł do króla.

Podobne rzeczy trafiały się wówczas nie jemu jednemu; upijał się przyjaciel królewski Fleming, ba i innych wielu. Śmiano się z tego, choć słabą mieć głowę za srom wielki uchodziło.

Tego dnia, gdy właśnie na kresy, jakeśmy mówili, czekano, radca Pauli siedział w marszałkowskiej sali i ziewał. Dobrał sobie wygodne krzesło szerokie, nogi wyciągnął ręce na żołądku spiął, głowę nieco spuścił, wygodnie ją na fundamentach rozłożystych podbródków umieściwszy, i dumał. O śnie mowy być nie mogło, bo któż może zasnąć naczczo i nieprzygotowany wjatykiem stosownym na podróż z Morfeuszem po krajach marzeń?

Obrazy, pozawieszane w salce, dawno mu były znane, nie mógł się niemi przypatrywać. Ziewał niekiedy, a ziewał tak okropnie, że mu w szczękach trzaskało.

Był to widok serce rozdzierający. Radca taki poważny, zasłużony, zmuszony ziewać naczczo.

Zegar ukazywał zrazu dziesiątą, potem jedenastą, a radca siedział, poziewał i strząsał się, bo go nim dreszcze czczości przebiegały. Był w tej chwili najnieszczęśliwszym z ludzi.

W tej samej sali kręcili się paziowie, podkomorzowie, szambelanowie, osoby na posłuchanie oczekujące. lub powracające od króla. Nikt nie śmiał spoczynku przerywać panu radcy.

O jedenastej wszedł młody Brühl, który na swą godzinę służby czekał. Pięknym był, jak cherubin, w swoim stroju paziowskim, z wielką elegancją włożonym. Twarz mu się, jak zwykle, śmiała dobrodusznością i grzecznością nadskakującą; nikt nad niego nie miał kształtniejszej stopy, piękniejszej nogi, świeższych koronek przy mankietach, lepiej leżącego fraka i wytworniej ufryzowanej peruczki. Oczy mu się śmiały, biegając po twarzach i po ścianach. Czarodziej prawdziwy ujmował uśmiechem, słowem i ruchem, całą postawą. Zoczywszy go, radca, nie wstając, wyciągnął doń rękę.

Brühl podbiegł chyżo.

— Jakżem szczęśliwy! — zawołał.

I skłonił się z pokorą.

— Chyba ty mnie uratujesz, Brühl! Wystaw sobie, jestem naczczo! Kiedy przyjdą kresy?

Paź spojrzał na zegar i ramionami ruszył.

— Chi lo sa? — odparł tym językiem, który, obok francuskiego, był niemal dworu mową, bo się już wówczas powoli włoska kolonja zwiększała w Dreźnie.

— Jedenasta! A ja naczczo! Naturą dopomina się praw swoich! Przyjdzie z głodu umierać!

To mówiąc, radca ziewnął, wstrząsnął się cały: — Brr! — i stęknął.

Brühl stał niby zamyślony, pochylił się wygięty cały do ucha Paulemu:

— Radco, est modus in rebus! Dlaczego zasiedliście, jakby na publicznej drodze? — Obok jest pokój, z którego drzwi wychodzą na korytarz, wiodący do kuchen i kredensów, tamby wyśmienicie, nim co będzie, można coś kazać podać z kuchni, i coś z piwnicy.

Oczy się rozśmiały poczciwemu radcy, ruszył się zaraz, ale niełatwo mu było powstać. Obu rękami musiał się zeprzeć na poręczach, łokcie podnieść do góry, i, stękając, całą swą ciężką figurę dźwignął nareszcie.

—Zbawco mój! — zawołał. — Ratujże mnie nieszczęśliwego!

Brühl, skinął i wsunął się we drzwi poboczne do gabinetu o jednem oknie. Tu — o cudo! — jakby się spodziewano Paulego, czarodziejska jakaś siła stół już wcześnie przygotowała. Stało przed nim krzesło szerokie, wygodne, jakby do tuszy Paulego zrobione; na białym, jak śnieg, obrusie zastawione porcelanowe, białe z sinem nakrycie, maleńka wazka, maleńki półmisek z pokrywą i spory gąsiorek złocącego się wina.

Radca, zobaczywszy to, ręką zrobił ruch w powietrzu, i jakby się obawiając, aby go kto nie uprzedził, nie pytając, co rychlej zajął miejsce, serwetę pod brodę założył, ręką sięgnął do wazki i dopiero, przypomniawszy sobie Brühla, odwrócił się.

Rzeczy ciekawe.

Lew spada w cenie.

Na całym świecie miesiące czerwiec i lipiec stanowią wielki sezon handlu dzikiemi zwierzętami. Dzieje się to dlatego, że zwierzęta te są przeważnie bardzo wrażliwe na niepogody i chłody europejskie, te zaś dwa ciepłe miesiące sprzyjają transportom. Handlować dzikiemi zwierzętami to zawód niebezpieczny, ale zato nader popłatny. Wystarczy np. złapać dwie żyrafy, lub kupić je od tubylców i potem sprzedać w Europie. Z osiągniętego zysku można się utrzymać wraz z rodziną przez 4—5 lat, gdyż taka tranzakcja przynosi około 40.000 złotych dochodu.

Ostatnio właśnie ukazały się cenniki dzikich zwierząt na rok 1930. Dowiadujemy się z nich, że w tym roku płaci się za żyrafy po 10.000 mk. niem. za sztukę, za hippopotamy po 8—10 000 mk; za nosorożce po 20.000 mk., za słonie po 10—12.000 mk; a za lwy prima, w najlepszym gatunku, zaledwie po 3,000 mk.

Widać, że wobec ogólnej demokratyzacji królowie nawet u zwierząt stracili na cenie! Jeszcze stosunkowo niedawno lew był najkosztowniejszem zwierzęciem. Za jednego lwa można było dostać 5 nosorożców, dziś za pięć lwów nabywa się jednego nosorożca. Ten spadek ceny tłumaczy się szybkiem rozmnażaniem się lwów w niewoli.

Rozgoryczeni handlarze twierdzą, że jeśli tak dalej pójdzie, lwy będą niedługo tańsze od zwyczajnego psa!

Zakaz przywozu pszenicy.

W ostatnich dniach nastąpiło duże zaofiarowanie pszenicy węgierskiej i amerykańskiej, kalkulującej się, włączając cło przywozowe na 49 zł. za 100 kg. parytet Poznań. Oferty zagraniczne są dla naszych młynów bardzo ponętne, ponieważ zawierają dumping w postaci bezprocentowego kredytu na 3—6 miesięcy. Porównując je z ofertami na pszenicę krajową, za którą należy płacić nie tylko gotówką, lecz nawet zaliczkować, oferty zagraniczne kalkulują się znacznie korzystniej.

Nie potrzeba chyba udowadniać, jak szkodliwy jest przywóz pszenicy, hamujący w wysokim stopniu podniesienie się ceny żyta, wynoszącej 35 proc. ceny pszenicy. Dlatego też należy zastosować nadzwyczajne środki i zamknąć przywóz zbytecznej pszenicy. Wprawdzie może to spowodować dalszą zwyżkę jej ceny, lecz wówczas konsumcja przerzuci się na większe spożycie taniego żyta a tem samem spowoduje podniesienie się ceny tego produktu.

Jak wiadomo, obecnie uprawa żyta wynosi w całej Polsce 54.2 proc. obszaru zajmowanego przez 4 zboża, a w woj. zachodnich nawet 62.4 proc. i dlatego podłoże kryzysu rolnictwa polskiego wypływa z niebywale niskich cen żyta.

Wobec katastrofalnego położenia rolnictwa pociągającego za sobą pogłębienie depresji ogólno-gospodarczej, należy zastosować wszelkie środki mogące przyczynić się do złagodzenia kryzysu, a jednym środkiem z wielu jest natychmiastowe wydanie zakazu przywozu pszenicy.

Czy zwierzęta śmieją się i płaczą?

Czy zwierzęta umieją, tak jak ludzie, okazać zewnętrzny ból lub radość? Nasz kot domowy wyraża miauknięciem różne uczucia, także ból. Innem jest jego miauczenie, alarmujące młode potomstwo, gdy kotkom niesie złowioną mysz, inne, gdy poczuje zapach skwarki i inne, gdy mu ktoś przez nieuwagę nastąpi na łapkę. Pies objawia szczekaniem i radość i złość, wycie jest przejawem nastroju jego psiej duszy. Wiadomo, że często wyje podczas księżycowych nocy. Zoologowie twierdzą, że zwierzę nie umie dać wyrazu wzruszeniom swoim w uśmiechu lub płaczu. A przecież są przyrodnicy, którzy przyznają zwierzętom zdolność płaczu i łzy ich widzieli. Odmawiają im tylko zdolności śmiechu. Już Darwin jednak stwierdził, że młode szympansy są już ludzie zmuszani na łaskotanie pod pachą. Jeżeli je w miejscu tem łaskotamy, wydają głos podobny do śmiechu i wykrzywiają usta podobnie jak ludzie.

Walka pod murami mechanicznej piekarni.

Piekarnia, wozy i inkasenci pod ochroną policji.

Warszawa, 12. 7. Tel. wł.

Do gwałtownych zajść i starć doszło wczoraj rano przed miejską piekarnią mechaniczną, mieszczącą się na Woli.

Pewna część robotników piekarni wysunęła żądanie podwyższenia zarobków. Sprawa ta była w trakcie pertraktacyj, gdy nagle w poniedziałek rano nie stawiła się do pracy część dziennej zmiany pracowników, w liczbie 52 osób.

Ponieważ piekarnia miejska wykonuje zamówienia dla wojska, dyrekcja postanowiła za żadną cenę nie dopuścić do przerwania pracy w piekarni.

Dlatego też przystąpiono do uzupełnienia personelu przez angażowanie nowych pracowników.

Strajkujący pracownicy postanowili sprzeciwić się temu.

Wczoraj rano przed gmachem piekarni zebrał się tłum, złożony z kilkudziesięciu robotników, uzbrojonych w laski i usiłował przeszkodzić pracownikom piekarni w wywożeniu gotowego chleba na miasto. Ponieważ pracownicy piekarni zignorowali żądania strajkujących doszło do starcia.

Strajkujący rzucili się na szoferów i inkasentów piekarni i zaczęli ich bić laskami.

Rozgorzała walka.

Kilkanaście osób odniosło rany.

O zajściach zawiadomiono komisarjat policji, skąd na miejsce wyruszył natychmiast silny oddział posterunkowych.

Demonstrujących robotników rozproszono, przyczem aresztowano 10 osób stawiających opór policji. Przesłano ich do urzędu policji politycznej.

Na żądanie dyrekcji, ażeby zapobiec dalszym ekscesom, gmach piekarni obstawiono posterunkami policji pieszej.

Ażeby uchronić samochody piekarni rozwożące pieczywo, od napaści terorystów, na każdym wozie, obok szofera, jeździ posterunkowy z karabinem.

Policja odprowadza również do domów robotników, którzy nie przyłączyli się do strajku i nowoprzyjętych.

Wczoraj w magistracie odbyła się narada nad zlikwidowaniem zatargu w piekarni.

Poświęcenie statku szkolnego „Dar Pomorza"

odbędzie się w Gdyni 13 lipca b. r.

Program uroczystości związanych z poświęceniem i oddaniem państwu statku szkolnego „Dar Pomorza" w Gdyni w niedzielę 13 lipca b. r. ustalony został następująco:

Godz. 8.59 Powitanie pp. ministrów i gości na dworcu w Gdyni, godz. 9.30 Odjazd samochodami i autobusami z dworca na przystań Żeglugi Polskiej, godz. 9.45 Odjazd z przystani Żeglugi Polskiej motorówkami i holownikami na „Dar Pomorza", godz. 10 Raport kapitana statku, godzina 10.15 Msza św. na pokładzie, godz. 10.45 Poświęcenie — chrzest statku i podniesienie bandery. Uroczysty akt oddania statku „Dar Pomorza" Państwu Polskiemu przez Wojewódzki Komitet Obchodu Dziesięciolecia Niepodległości, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, podniesienie kotwicy — wyjazd na pełne morze — śniadanie, godz. 14 powrót do portu.

W porozumieniu z dyrektorem Szkoły Morskiej i komendantem statku po uroczystościach s/s „Dar Pomorza" wprowadzony zostanie do portu, dla umożliwienia szerokiej publiczności zwiedzania statku pod kierownictwem oficerów „Daru Pomorza".

Niezatarte piętno zbrodni.

Aresztowanie mordercy, który przez 12 lat skrzętnie unikał ręki sprawiedliwości.

W nocy na czwartek przed domem nr. 13 przy ul. Andrzeja w Łodzi zatrzymało się auto policyjne, z którego wysiedli wywiadowcy.

Udali się oni do mieszkania Władysława Frocha i po chwili opuścili w towarzystwie właściciela mieszkania, którego pod eskortą odwieźli do urzędu śledczego.

Froch starał się przedstawić alibi.

Przestępstwo popełnione przezeń przedstawia się w szczegółach następująco:

W roku 1920 podczas inwazji bolszewickiej Froch, mieszkaniec Kijowa, uciekł przed bolszewikami do Polski a następnie wywędrował do Niemiec. Przez pewien czas mieszkał w Berlinie gdzie pracował w firmie ekspedycyjnej w charakterze biuralisty, poczem wyjechał do Duisburga, gdzie zamieszkał u Klary Simon, wdowy po zabitym na wojnie oficerze niemieckim.

W tym czasie Froch zatrudniony był w większej firmie elektrotechnicznej w charakterze podróżującego akwizytora i zarabiał dobrze. Za drobne przewinienie i niedbałość w pracy Froch został zredukowany. Ponieważ nie miał czem opłacać komornego, gospodyni jego po monitach wniosła skargę do sądu i uzyskała eksmisję. Pewnej nocy do mieszkania Simonowej wtargnęło trzech za maskowanych bandytów z rewolwerami w ręku.

Przerażona Simonowa nie stawiała oporu i pozwoliła na rabunek biżuterji, pieniędzy i garderoby. Jednemu z bandytów spadła maska z twarzy a Simonowa poznała w nim swego sublokatora Frocha. Froch widząc, iż został poznany, dobył z kieszeni rewolwer i strzelił dwukrotnie do Simonowej raniąc ją ciężko.

Następnego dnia policja niemiecka wszczęła dochodzenie, które trwało kilka tygodni. Pomimo wszelkich jednak usiłowań, nie udało się Frocha ani jego kompanów ująć. Po pewnym czasie władze niemieckie doszły do wniosku, że Froch opuścił terytorjum Rzeszy i zbiegł zagranicę. Ponieważ wiadomo było, iż był on polskim poddanym, władze niemieckie zwróciły się do Minister stwa Sprawiedliwości przesyłając akta sprawy.

Po otrzymaniu materjału wraz z rysopisem i fotografją Frocha, władze polskie przystąpiły do odszukania przestępcy. Dziesięć lat trwało dochodzenie i po tym czasie policja łódzka stwierdziła, że poszukiwany przestępca mieszka w Łodzi, przy ul. Andrzeja 13, gdzie posiada biuro pośrednictwa mieszkaniowego. Aresztowanie odbyło się wczoraj. Po zbadaniu Froch został osadzony w więzieniu przy ul. Kopernika. Akta sprawy jego znajdują się w Ministerstwie Sprawiedliwości, skąd zostaną wysłane do Łodzi.

Z chwilą nadejścia aktów do Łodzi Froch zostanie pod eskortą wysłany do Niemiec.

Rekolekcje kapłańskie na Jasnej Górze.

Na mocy uchwały Episkopatu odbywać się będą co roku na Jasnej Górze dwie serje rekolekcyj kapłańskich, głoszonych przez księży biskupów, które policzone zostaną na poczet rekolekcyj, przepisanych kapłanom przez prawo kościelne. W roku bieżącym przewodniczyć będzie JE. ks. kardynał Prymas pierwszej serji, która rozpocznie się dnia 29 lipca o godz. 9 rano a skończy 1 sierpnia rb wieczorem. Drugą serję prowadzi JE. ks. biskup dr. H. Przeździecki. Trwać ona będzie od 5 sierpnia godz. 9 rano do 8 sierpnia wieczorem.

Do tegorocznych rekolekcyj kapłańskich dopuszczeni będą jedynie księża proboszczowie z całej Polski.

Zgłoszenia nadsyłać należy do o. generała Markiewicza.

Wywłaszczenie gruntów Jastarnia-Bór.

„Monitor Polski" ogłasza poniższe rozporządzenie:

Powiatowemu Związkowi Komunalnemu powiatu morskiego nadaje się prawo wywłaszczenia gruntów, potrzebnych pod budowę drogi:

1) od stacji kolejowej w Jastarni do portu w gm. Bór oraz

2) od stacji kolejowej Kolibki - Orłowo do kąpieliska Orłowo a położonych w powiecie morskim, w województwie pomorskiem.

Czas pracy w górnictwie.

Londyn, 10. 7. PAT.

Izba Gmin odrzuciła 296 głosami przeciw 228 poprawkę Izby Lordów do projektu ustawy węglowej, która domaga się uznania zamiast obowiązującego 7 i pół godzinnego dnia pracy. 45-godzinnego tygodnia lub 90-godzinnego dwutygodnia. Oczekują te, że Izba Lordów będzie podtrzymywać swoją poprawkę, która Izba Gmin ponownie odrzuci.

„Poleszuk".

Wojewódzki Komitet Ligi Morskiej i Rzecznej w Brześciu rzucił w dniach ostatnich projekt ufundowania drogą składek ludności województwa poleskiego jachtu morskiego „Poleszuk". Jacht byłby używany do szkolenia rybaków i marynarzy.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 11. 7 30 r.

Spędzono wołów 1, buhajów 4, krów 13 bydła —, świń 710, cieląt 192, owiec 66

Razem zwierząt 986

Z powodu małego spędu notowań nie przeprowadzono.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	110—118
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	100—106
Mięsiste tuczone starsze	000—000
Miernie odżywione	000—000
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	106—114
Tuczone mięsiste	096—104
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	086—094
Miernie odżywione	000—000
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	110—116
Tuczone mięsiste	096—104
Nie tuczone, dobrze odżywione	70—080
Miernie odżywione	50—060
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	110—118
Tuczone mięsiste	100—106
Nie tuczone, dobrze odżywione	090—096
Miernie odżywione	080 084
Młodzież:	
Dobrze odżywione	080—084
Miernie odżywione	074—078
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz.	146—150
Tuczone cielęta	132 140
Dobrze odżywione	124—130
Miernie odżywione	110—120

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	130—136
Tuczone starsze skopy i maciorki	100 120
Dobrze odżywione	000—000
Miernie odżywione	000—000

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	186—192
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	178—184
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	170 176
Mięsiste świnie ponad 80 kg	160—168
Maciory i późne kastraty	140—150
Świnie bekonowe	170—176

Przebieg targu spokojny.



Kopalnia „Wacław" koło Neurode na Śląsku niem., gdzie wskutek wybuchu gazów zginęło 164-ech górników.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Wtorek — Henryka, Bernarda
Środa — M. B. Szkaplerznej.

⊙ **Jubileusz Tow. Ludowego.** Wczoraj w niedzielę odbywały się w naszem mieście uroczystości jubileuszowe z oka zji 25-lecia Tow. Ludowego. Z powodu trudności teechnicznych zamieścimy obszerne sprawozdanie w numerze następnym t. j. we środę.

⊙ **Deszcz.** Upragniony acz nietrwały deszcz spadł w wieczornych godzinach soboty. Mimo odbywających się żniw deszcz okazał się zbawienny i żałować tylko należy, że niebiosa go nam poskąpiły.

⊙ **Żniwa.** W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się u nas żniwa. Wypadły one w przeciwieństwie do zeszłego roku znacznie rychlej głównie z powodu panującej ogólniee posuszy.

⊙ **Osobiste.** Naczelnikowi tutejszego urzędu pocztowego p. Retzowi został nadany zarządzeniem Min. Poczt i Telegr. 6-ty stopień służby, z którego to powodu winszujemy p. Naczelnikowi życzymy Mu dalszej owocnej pracy.

⊙ **Osobiste.** Z dniem 4 lipca rozpoczął urlop wypoczynkowy tutejszy starosta p. dr. Prądzyński. Zastępstwo objął wicestarosta p. Ćwinarowicz.

⊙ **Pożar.** W ubiegłą sobotę wybuchł ogień na ul. Wolności w zabudowaniach stolarskich p. E. Reicha. Pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów i został do czasu przybycia straży pożarnej przez domowników ugaszony.

HUMOR

Sumienny lokator.

W pewnem piśmie paryskiem ukazało się ogłoszenie następujące:

„Poszukuję pół tuzina szczurów i większą ilość myszy, abym mógł gospodarzowi oddać mieszkanie w takim stanie, w jakim je przejąłem."

Młody miłośnik sportu.

„Jak daleko jesteście w łacinie?"
„Trenujemy trzecią deklarację."

Głód mieszkaniowy trwa za długo.

„W ostatecznym razie zamieszkamy po ślubie u twoich rodziców."

„To niemożliwe: przecież oni sami mieszkają jeszcze u swoich rodziców".

Kongres komunikacji autobusowej

odbędzie się w Poznaniu 21 lipca b. r. — Apel pod adresem przedsiębiorców autobusowych na Pomorzu.

Z okazji międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu odbędzie się w dniu 21 lipca dwudniowy pierwszy polski Kongres Komunikacji Autobusowej. Na odbytym zjeździe delegatów w Warszawie wybrano komitet organizacyjny Kongresu, w skład którego weszło szereg osób, a m. in. z Grudziądza p. Żelewski, prezes Związku Właścicieli Autobusów województwa pomorskiego.

Kongres ma na celu poza zorganizowaniem przedsiębiorców autobusów rozwinięcie i uporządk. komunikacji autob. w Polsce. Niestety właściciele autobusów z województwa pomorskiego nie okazali jak dotąd w tym kierunku większego zainteresowania. Świadczy o tem przedewszystkiem mały stan członków tegoż związku: na 115 przedsiębiorstw autobusowych na Pomorzu, zrzeszonych zaledwie jest 45. — Utrudnia to w znacznym stopniu prace związkowi

Na ostatnim zjeździe delegatów w Warszawie uchwalono, że w Kongresie Komunikacji Autobusowej w Poznaniu mają prawo uczestniczyć delegaci poszczególnych związków w ilości jeden delegat z decydującym głosem na 20 członków. Pozostali zaś członkowie, chcący brać udział w Kongresie, mają prawo zabierać głos jedynie w charakterze doradczym.

A zatem z Pomorskiego Związku w Kongresie będą mogły wziąć udział tylko dwie osoby, miast 4 lub 6.

Pomorski Związek za naszem pośrednictwem apeluje do wszystkich przedsiębiorców autobusowych, by w interesie własnym najpóźniej do dnia 15 lipca br. przystąpili jako członkowie do Związku, którego siedzibą jest Grudziądz, Plac 23 Stycznia 19 (lokal p. Grzeszkowiaka).

Dnia 27 lipca br. w Grudziądzu w lokalu przy Placu 23 Stycznia nastąpi odczytanie sprawozdania z przebiegu Kongresu.

Związek Właścicieli Autobusów województwa pomorskiego projektuje przejazd do Poznania na Kongres autobusem, jednakże tylko przy dostatecznej ilości zgłoszeń. Wszyscy właściciele autobusów na terenie województwa pomorskiego, chcący uczestniczyć w Kongresie oraz szan. publiczność, chcąca wyjechać do Poznania dla zwiedzenia M. W. K. i T. proszeni są zgłosić się do sekretarjatu Związku. Grudziądz Plac 23 Stycznia 19.

Krótkie czy długie?

Arbiter Piotr Gerber poucza w wywiadzie.

sprawozdania ostatnich tygodni z zebrań towarzyskich i sportowych w Paryżu i Londynie zgodnie stwierdzają ustalenie się mody długich popołudniowych sukien.

„L'Intransigeant" podaje na ten temat ciekawy i pouczający wywiad z prezesem izby syndykatu krawieckiego w Paryżu, p. Piotrem Gerber. Dużo mówiono o długich sukniach, widzianych na wyścigach w Londynie i Paryżu — lecz, mojem zdaniem, popełniono co do nich zasadniczą pomyłkę Suknie te noszone przeważnie przez „mannequins" wielkich magazyn. i pracowni są toaletami scenicznemi, tworzonemi specjalnie dla teatrów, muszą więc przedewszystkiem zwracać uwagę bogactwem pomysłów. Można im dawać najrozmaitsze określenia, są ładne, oryginalne, śmiałe, zabawne — ale to nie jest moda!

Są nie przystosowane do warunków, a noszące je kobiety możnaby porównać do mężczyzn, którzyby się udali na wyścigi w stroju balowym — bezwątpienia zwróciliby na siebie ogólną uwagę, — otoczyłaby ich ironiczna ciekawość — lecz nie byliby „dans la note".

Toaleta damska na „Grand Prix" winna być w hierarchji stroju równoznaczną z męskim żakietem.

Musimy uznać, że świat kobiecy, który w ciągu kilku miesięcy pogodził się z długą suknią wieczorową i domową, odrzuca ją dla toalet popołudniowych i opiera się wszelkim despotycznym próbom narzucenia im tej inowacji — natomiast gotów jest zaakceptować suknie półdługie, sięgające do pół łydki.

Wystrzegajmy się — dodaje p. Gerber — identyfikowania mody z pokazami modeli — elegantki, ubierającej się wytwornie i indywidualnie z „mannequin" przystrojonyf w toalety reklamowe.

Słoń zbadany promieniami Roentgena.

Zakład rentgenologiczny w Colombo na Cejlonie miał w tych dniach wizytę oryginalnego pacjenta. Był nim słoń. Rzecz naturalna, że dla takich rozmiarów pacjenta poczekalnia była trochę zamała, toteż pacjent czekał cierpliwie na dworze, przywiązany łańcuchami do słupa.

Właściciel słonia opowiedział lekarzowi, że pupil jego od pewnego czasu niedomaga stracił apetyt i humor i nie ma najmniejszych chęci do pracy. Zwracał się już do różnych lekarzy, ale żaden nie umiał poradzić choremu zwierzęciu. Ostatni z weterynarzy, do którego się zwrócił, poradził mu, aby prześwietlił słonia promieniami Roentgena, to może odnajdzie się powód choroby.

Operacja prześwietlania słonia nie była dziełem łatwem.

Pomimo kosztów, jakie pociągała za sobą właściciel nie ustąpił i słonia sfotografowano kilkakrotnie. Ku zdumieniu lekarza, znaleziono na fotografji ślady kuli karabinowej. Tkwiła ona za uchem słonia.

W jaki sposób tam się dostała, jest tajemnicą. Prawdopodobnie ktoś z zemsty, postrzelił słonia z karabinu, z bardzo dużej odległości, tak że tylko ranił zwierzę. Kula wywoływała zapalenie wewnętrzne ucha, które się coraz bardziej rozszerzało. Po wyjęciu kuli, słoń w kilka dni wrócił do zdrowia i humoru.

W poszukiwaniu własnego trupa.

Wielką wesołość w Nowym Jorku wywołała przygoda pewnego studenta, nazwiskiem Edwin Brem. W pewien upalny dzień, Brem kąpał się na plaży w pobliżu Nowego Jorku i przez roztargnienie wrócił do miasta bez marynarki, którą zapomniał na plaży. Spostrzegłszy brak dokumentów, które zostały w kieszeni marynarki, Brem natychmiast wrócił po nią na plażę. W tym czasie poszukiwano tam ciała jakiegoś topielca. Nie namyślając się wiele, Brem przyłączył się do poszukujących i sam kilkakrotnie nurkował, spodziewając się natrafić na ciało topielca. Ale poszukiwania nie dały żadnych wyników. I na ten raz Brem również zapomniał o marynarce i bez niej wrócił do domu.

Następnego dnia ku swemu zdumieniu roztargniony student dowiedział się z gazet, że poszukiwał własnego trupa, gdyż policjant znalazłszy jego marynarkę z dokumentami, doszedł do wniosku, że właściciel marynarki utonął i wówczas to podjęto poszukiwanie ciała rzekomego topielca, w którem i Brem brał udział.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.